

Lewica w sojuszu z seks-biznesem? Tak sugeruje działaczka Razem

14 marca 2021

Urszula Kuczyńska pod naciskiem niektórych środowisk lewicowych przestała być asystentką Macieja Koniecznego, posła Lewicy Razem. W specjalnym oświadczeniu twierdzi, że stała się ofiarą nagonki ze strony części grup skrajnie lewicowych i anarchistycznych. Kuczyńska sugeruje przy tej okazji istnienie związków pomiędzy lewicą a biznesem z branży seksualnej.

W ubiegłym tygodniu w środowisku polskiej skrajnej lewicy zawrzało. Przy okazji dyskusji na temat rzekomej dyskryminacji transseksualistów wyciągnięto wywiad z grudnia ubiegłego roku. Kuczyńska w rozmowie z „Wysokimi Obcasami” twierdziła, że źle kojarzą jej się awantury dotyczące używania określenia „osoby z macicami” zamiast słowa „kobiety”. Jej zdaniem „propaganda tworzy językiem nową rzeczywistość, a język przestaje rzeczywistość opisywać”.

Bardzo szybko asystentka Koniecznego stała się wręcz wrogiem numer jeden wśród lewicowych ekstremistów, domagających się jej wykluczenia z Lewicy Razem. Początkowo była ona broniona przez Koniecznego i Adriana Zandberga, lecz ostatecznie ugrupowanie pokajało się i zapowiedziało organizację „warsztatów antydyskryminacyjnych” dla swoich członków. Sama Kuczyńska została pozbawiona funkcji asystentki społecznej wspomnianego parlamentarzysty, a sprawą zajmie się partyjny Sąd Koleżeński.

Sama lewicowa aktywistka opublikowała oświadczenie w sprawie ostatnich wydarzeń. Sugeruje w nich, że padła ofiarą nagonki, a z powodu opisanie jej sprawy przez TVP została porównana do Magdaleny Ogórek, czyli zaangażowanej obecnie po prorządowej

stronie byłej działaczki Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Zdaniem Kuczyńskiej „nic lepiej nie oddaje zachwiania proporcji pomiędzy tym, czego według niektórych dopuściłam się ja, a nagonką, jaką rozpętało na mnie środowisko związane z seksbiznesem, wspomagane sojusznikami z anarchizujących kolektywów”.

Zwraca ona uwagę na wydarzenia nie tylko z Polski, ale również z Francji. Właśnie tam w Międzynarodowy Dzień Kobiet anarchiści mieli zaatakować kobiety protestujące przeciwko prostytucji. Zostały one, podobnie jak teraz Kuczyńska, zwyzywane od „TERF-ów”. W ten sposób określa się bowiem feministki, które odrzucają chociażby twierdzenia, iż transseksualiści mogą być kobietami.

Według Kuczyńskiej nagonka na część feministek może mieć związek z faktem, że sprzeciwiają się one „zjawisku prostytucji jako strukturalnej formy wyzysku kobiet i jaskrawego przejawu seksizmu w patriarchalnym porządku świata”. Była asystentka Koniecznego wyciąga z tego wnioski o istniejącym sojuszu pomiędzy częścią skrajnej lewicy i biznesmenami czerpiącymi dochody z tytułu działalności w seks-biznesie. Krytyka Kuczyńskiej za jej stosunek do określenia „osoby z macicami” ma być tym samym tylko pretekstem do walki o zupełnie inne cele.

Lewicowa działaczka odniosła się także do zachowania Lewicy Razem. Twierdzi ona, że przychodziła do ugrupowania, które w jej mniemaniu było dużo bardziej rozsądne i wiedziało choćby o uwarunkowaniach kulturowych Polski. Tymczasem obecnie Lewicę Razem trapią problemy podobne do tych będących udziałem hiszpańskiego Podemos. Dawny wzór do naśladowania dla europejskiej lewicy również targany jest kryzysem, związanym właśnie z nagonką na „TERF-ów”.

Na podstawie: PolsatNews.pl, Dorzeczy.pl

Źródło: Autonom.pl